Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 21 KRAKÓW, 25 MAJA 1930 R. ROK IV.



DZWON NIEDZIELNY

ZMARŁY BISKUP ŚLĄSKI X. DR. ARKADJUSZ LISIECKI.

Ś. p. Ks. Biskup Arkadjusz Lisiecki.

Biskup śląski Ks. Dr. Arkadjusz Lisiecki w nocy z dn. 12 na 13 bm. rozstał się z tym światem.

Śp. Ks. Biskup zmarł na posterunku. Nie zważając na poważne zasłabnięcie, datujące się od kilku dni, w poniedziałek wyjechał na wizytację pasterską do Cieszyna. Do późna w nocy pracował. Po ostatniej konferencji z księżmi katechetami udał się na spoczynek, polecając obudzić się o godz. 6-ej rano. Służący zastał go bez oznak życia. Przywołany lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła nagle wskutek udaru serca około godz. 1-ej w nocy.

Sp. Biskup Lisiecki zeszedł ze świata jeszcze w pełni sił, dobiegając zaledwie pięćdziesiątego roku życia. Urodzony w Wielkopolsce w r. 1880, ukończył gimnazjum i seminarjum duchowne w Poznaniu, poczem odbywał studja i doktoryzował się w Niemczech. W r. 1904 otrzymał święcenia kapłańskie. Odtąd ks. dr. Lisiecki rozwija szeroką działalność pasterską i naukową.

Głęboka miłość Ojczyzny, widok ucisku i prześladowania polskości przez Prusaków sprawiły, że z pracą kapłańską połączył zmarły Biskup wybitną działalność na polu społecznem i narodowem. Do dziś dnia w pamięci społeczeństwa poznańskiego jest praca śp. ks. Lisieckiego, jako posła w parlamencie pruskim, jego obrona praw ludności, ograniczonej prawami wyjątkowemi, rugowanej z ziemi ojczystej. Zasługi ks. dr. Lisieckiego dla Kościoła i Ojczyzny zwróciły uwagę Stolicy Apostolskiej, to też, gdy pierwszy biskup śląski zajął stolicę prymasowską, Ojciec św. mianował ks. dr. Lisieckiego jego następcą.

Z właściwym sobie zapałem i gorliwością stanął nowy biskup do pracy na posterunku niezwykle ciężkim i odpowiedzialnym. Kilkuwiekowe niemczenie Sląska musiało na nim zostawić ślady niewoli, z których powoli tylko może się otrząsnąć. Antagonizm narodowościowy utrudnia niezwykle pracę na Górnym Slązku. Ks. Biskup Lisiecki jednak w całej swej pracy nie ściągnął na siebie zarzutu stronniczości, dla wszystkich, zarówno Polaków, jak i Niemców, umiał być pasterzem Chrystusowym i kochającym ojcem. Niejednokrotnie dawali wyraz temu Niemcy, nieprzesiąknięci szowinizmem i nienawiścią do Polski.

Modlitwa Chrystusowa: „Ut unum omnes sint” — aby wszyscy stali się jedno — była modlitwą i dewizą zmarłego Biskupa.

Bolał nad rozdarciem i zacietrzewieniem partyjnem braci jednej ziemi, gdzie w imię najszczytniejszych haseł powinna zawsze panować jedność i wzajemny szacunek. Kto wie, czy ostatnią kroplą goryczy zmarłego Biskupa nie były wybory minionej niedzieli, w czasie których walka pomiędzy Polakami rozszalała do niebywałych rozmiarów i przeszła wszelkie pojęcie. W ostatnim swym liście pasterskim zmarły Biskup w imię Boga i Ojczyzny błagał o oszczędzanie się wzajemne i nieprzekraczanie granic walki wyborczej. Smierć Biskupa nastąpiła niemal jednocześnie z finałem wyborów, z ich wynikami dla Polski niepomyślnemi.

W wolnych chwilach od pracy pasterskiej Ks. Biskup Lisiecki pracował naukowo, dając się poznać jako wybitny znawca historji Kościoła, zwłaszcza pierwszych wieków chrześcijaństwa, oraz archeologji chrześcijańskiej. Uniwersytet Jagielloński w uznaniu jego zasług dla nauki w grudniu r. ub., w 25-tą rocznicę kapłaństwa, obdarzył Go doktoratem honoris causa.

Przedwczesna śmierć zabrała z grona naszego Episkopatu Pasterza według myśli Chrystusowej, diecezji śląskiej ubył kochający ją ojciec, Ojczyzna poniosła stratę przez odejście jednego z najlepszych jej synów. Niech odpoczywa w pokoju Bożym po trudach ziemskiego życia!

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania do katedry katowickiej odbyło się w niedzielę dn. 18 bm. o godz 4-ej po poł. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w poniedziałek dn. 19 bm. o godz. 9-ej rano. i trwały do południa.

Zarządca diecezji śląskiej.

Kapituła diecezji śląskiej na zebraniu w dniu 13. bm. wybrała na wikarjusza kapitularnego ks. infułata Wilhelma Kasperlika, dotychczasowego wikarjusza generalnego diecezji. Ks. infułat Kasperlik będzie zarządzał diecezją do czasu mianowania nowego biskupa.

Z liturgji uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

„Alleluja, Chrystusa Pana, wstępującego do nieba * Przyjdźcie, uwielbiajmy.

Alleluja, Chrystusa Pana, wstępującego do nieba, * Przyjdźcie, uwielbiajmy.

Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu.

* * *

Takiem wesołem pieniem wychwalają wstępującego do nieba Chrystusa Pana wszyscy księża, zakonnicy i zakonnice w Matutinum na dzień dzisiejszy. Odmówmy i my, świeccy, wieczorem w przeddzień uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego i w sobotę przed następującą po tej uroczystości niedzielą podane wyżej Invitatorium, wraz z Ps. 94, w tym porządku, jak to wyjaśnił „Dzwon“ w nrze 12 b. r.

Radujmy się, bo Chrystus wycierpiawszy straszną mękę i boleści konania zmartwychwstał i wstąpił do nieba.

„Alleluja, alleluja. Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych: Pan przy odgłosie trąb. Alleluja". (Alleluja i Ofiarowanie).

Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego — to dzień wielkiej radości dla ludzi, bo wszak jeden z nas, Chrystus, jako prawdziwy Człowiek, mocą Swą Boską „w niebo został wzięty". (Lekcja, Ewangelja). Na prawicy Bożej zasiadł Bóg-Człowiek, a więc, jako Człowiek, jeden z nas: niebo dla ludzi stanęło otworem. I my zostaniemy wzięci do nieba; dziś zaś prosimy, abyśmy, tu na ziemi jeszcze żyjąc, „sercem i myślą w niebie przebywali". (Kolekta). A w godzinę śmierci Pan przyjdzie, jak zapowiedzieli aniołowie: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc z podziwieniem w niebo? alleluja; jakoście Go widzieli wstępującego do nieba, tak przyjdzie, alleluja, alleluja, alleluja". (Introit). *Wł. Jelonek.*

Ewangelja na Niedzielę V. po Wielkiejnocy. (Jan 16, 23—30).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosić za wami. Albowien sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, ale idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba ci, żeby cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś".

Kalendarz tygodniowy.

25 maja niedz., Grzegorza.
26 „ poniedz. Dni krzyż., Filipa Ner.
27 „ wtorek Dni krzyż., Bedy w.
28 „ środa Dni krzyż., Augustyna.
29 „ czwartek Wniebowstąpienie P.
30 „ piątek Feliksa, Ferdynanda.
31 „ sobota Anieli Merici.

Jakto dziś z tem czwartem przykazaniem?

Jest w Rzymie zwyczaj, że co rok przed rozpoczęciem wielkiego postu przyjmuje Ojciec św. na posłuchaniu proboszczów wiecznego miasta i kaznodziejów wielkopostnych, by im udzielić wskazówek, co mają wziąć za przedmiot kazań i nauk, głoszonych wiernym w okresie pokuty i oczyszczenia.

W roku bieżącym zwrócił Namiestnik Chrystusowy szczególną uwagę na kilka — jak się wyraził — nieszczęść, które rzucają na nasze czasy cień ponury, jakkolwiek nie są tylko ich właściwością. Co miał tu na myśli Ojciec chrześcijaństwa? Oto przedewszystkiem wyrzeczenie się przez rodziców prawa i obowiązku roztaczania nad synami i córkami odpowiedniego nadzoru. Jest to nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — mówił Pius XI — choć nie powinno zdarzać się w krajach katolickich, mających dar wiary, Objawienia i słowa Bożego — zauważył z naciskiem Ojciec św.

I rzeczywiście, powiedzcie sami, mili i łaskawi czytelnicy, czy nie patrzymy dziś na to wszędzie, zarówno w mieście jak na wsi? Zastanówmy się przeto nad tem, czy czwarte przykazanie Boskie jest obustronnie w poszanowaniu.

Wiadomo, że przykazanie to obejmuje wzajemne obowiązki dzieci i rodziców. Otóż jednym z objawów dnia dzisiejszego w życiu rodzinnem to ogólny zanik posłuchu i powagi w stosunku dzieci do rodziców, a ze strony tych ostatnich brak należytego dozoru i pieczy tak nad synami, jak nad córkami. Przestaje być powagą — wyrocznią ojciec rodziny czy matka; dzieci ich nie słuchają i nie okazują należnego im szacunku. Rodzice znów zostawiają dzieciom zbyt wielką wolność i swobodę. W mieście chłopcy i dziewczęta nie opowiadają się, dokąd idą, jak długo będa poza domem; rodzice nie wiedzą, gdzie i w jaki sposób dzieci czas spędzają. Któżby się przed rodzicami czy opiekunami z tego tłómaczył? Zresztą taki dziś zwyczaj, taka moda i basta! Tak samo postępują nasi koledzy i koleżanki, bo takie nastały czasy. Któżby się tu wyróżniał? Byłoby to dziwactwem i śmiesznością i naraziłoby tylko na kpiny... Tak mówią młodzi. A jak zachowują się wobec tego rodzice? Nie sprzeciwiają się dość stanowczo. Godzą się z tem, iż w zaproszeniach zastrzega się bardzo często wyraźnie, że zgromadzić się ma sama młodzież; rodzice i wogóle starsi, to zbyteczny i zawadzający bagaż.

Na wsi rodzice nie troszczą się o to, że syn czy córka wieczorem do domu nie wraca; puszczają dziewczęta same na zabawy, lub pozostawiają je bez opieki, sami wcześniej do domu wróciwszy. Pilnuj, ojcze, dobytku i gospodarstwa, a ty, matko, krzątaj się koło

domu i obejścia, warz strawę, łataj odzież, ale nam dajcie spokój. Tak odzywają się dziś dzieci do rodziców, a ci ostatni przyjmują to do wiadomości. Co najwyżej ojciec głową pokiwa, matka westchnie, utyskując jak to dziś dzieje się na świecie i na tem poprzestają. Gdy zaś zdarzy się dziecku nieszczęście, matka popłacze cicho w kącie, a ojciec może też czasem łzę otrze ukradkiem i na tem koniec. A jednak jest to obowiązkiem rodziców — zaznaczył w wspomnianem przemówieniu Ojciec św. — rozciągać nad dziećmi baczny dozór, bo nikt nie jest doskonałym i wolnym od skażenia, będącego jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Jeśli rodzice chrześcijańscy i katoliccy nie myślą o tej wielkiej i strasznej odpowiedzialności, znaczy to, że choć nie nienawidzą dzieci, postępują tak, jakby je nienawidzili i chcieli im zgotować nieszczęście. Dlatego przypominać trzeba rodzicom — podkreślił papież Pius XI z naciskiem — te ważne i tak na czasie obowiązki; wspomniane zło jest znakiem widocznym wychowania, które uważać można za wrogie wszelkiemu wychowaniu i prowadzi do coraz większego osłabienia, a nawet do zupełnego zniweczenia wszelkiego uczucia szacunku. Nie byliśmy nigdy zdania, że dzieci drżeć mają przed rodzicami — wyraził się Ojciec św., — ale od tego do owej drugiej ostateczności, jaką jest brak wszelkiego szacunku i względów, który dochodzi do tego, że dziecko ośmiela się zwać ojca głupim, — droga daleka. W księgach świętych znajdujemy wezwanie do modlitwy, by nas Bóg od ducha nieuszanowania zachował. Jest ono teraz bardzo na czasie i potwierdza, jak straszne są fakty, na które trzeba koniecznie zwracać uwagę wiernych. Błąd ten, jakim jest brak nakazanej przez Boga opieki rodzicielskiej, szerzy się coraz to bardziej i sprzeciwia się wychowaniu rodzinnemu.

Nie chcąc zajmować czytelników naszych zbyt długo jednym przedmiotem, pomówimy o dalszym ciągu przemówienia papieskiego następnym razem. *elska.*

„To nie dla mnie".

X do Y: Czy się Pan jeszcze boi rekolekcyj zamkniętych dlatego, ponieważ tam trzeba milczeć przez całe trzy dni, jakeśmyto niedawno omawiali?

Y: Wyznaję Panu szczerze, iż mnie ta obawa opuściła i gotów jestem uwierzyć, że w tem milczeniu nietylko niema nic tak strasznego, lecz przeciwnie, może ono nawet stać się wielkiem pokrzepieniem duszy.

X: Nietylko może się stać, lecz z pewnością tak jest. Najlepiej przekonać się o tem, jeżeli się rozmawia z tymi, którzy przetrwali choć raz te rzekome „okropności" milczenia w czasie rekolekcyj zamkniętych.

Wszyscy oni bowiem przyznają, że im właśnie dlatego tak błogo było na duszy, ponieważ panowało tam skupienie i święta cisza, gdyż wszyscy zachowali milczenie. Zresztą bez tego milczenia na rekolekcjach nie byłoby mowy o rozmyślaniu.

Y: Otóż właśnie, to rozmyślanie!

X: Cóż znowu takiego?

Y: Jakto, co takiego? Proszę Pana, przecież nikt nie powinien się dziwić, że ja, człowiek świecki, doznaję uczucia pewnego lęku, gdy mię ktoś zachęca do rekolekcyj zamkniętych i mówi mi, że na nich trzeba rozmyślać. Skądże można odemnie żądać, żebym się tego nie lękał, skoro nawet pojęcia nie mam, co to jest rozmyślanie.

X. Bardzo dobrze to świadczy o Panu, że się waha przystąpić do rzeczy, o której się Panu zdaje, że się na niej nie rozumie. Ale też z drugiej strony mogę Pana kochanego zapewnić, że nie jest to żadna trudność taka, żeby jej nie było można przezwyciężyć.

Ostatecznie bowiem rozmyślanie nie jest żadnem zajęciem dla Aniołów, lecz dla ludzi i to nawet niekoniecznie dla samych świętych, lecz dla wszystkich, więc się tej sztuki każdy może łatwo nauczyć!

Y. Bardzo jestem ciekawy, jakim sposobem.

X. Chętnie służę wyjaśnieniem. Trzeba sobie przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, co to jest rozmyślanie. Zacznę jednak od tego, czem rozmyślanie nie jest.

Otóż nie jest ono żadnem filozofowaniem ani innem suszeniem sobie głowy o Bóg wie jakie trudne i zawiłe sprawy. To nie jest ani żadne spekulowanie, żeby wymyśleć nie wiedzieć co mądrego, ani też bujanie myślami po jakichś tam zawrotnych szczytach lub wydłubywaniem czegoś takiego, o czemby jeszcze nikt nie pomyślał.

Y. Czemże tedy jest to rozmyślanie?

X. Powiem krótko: jest ono modlitwą, ale modlitwą myślną.

Y. Jeżeli tak, to jest to stanowczo rzecz dla mnie zanadto trudna. Proszę bowiem zastanowić się tylko, że człowiekowi żyjącemu na świecie nieraz tak ciężko jest nawet odmówić te pacierze, których się nauczył na pamięć, albo i modlić się na książce do nabożeństwa, bo tyle jest roztargnienia, że trzeba się nieraz dobrze namęczyć, żeby skupić myśli. Jakże więc można od takiego człowieka żądać, żeby przez trzy dni odprawiał modlitwy myślne?

X. Powoli, powoli, Panie drogi, bo sprawa nie przedstawia się tak rozpaczliwie. Przeciwnie. Jest ona nawet dość łatwa, a przedewszystkiem nader zbawienna i pożyteczna, a to już powinno wystarczyć, żeby przezwyciężyć trudności, na jakie się napotka, zwłaszcza na początku. Muszę bowiem powiedzieć Panu, że do tej modlitwy myślnej, do rozmyślania w wysokim stopniu pomaga przedewszystkiem ten kapłan, który kieruje rekolekcjami.

Y. Jakto? Czyż rozmyślanie jest modlitwą na spółkę z przewodnikiem rekolekcyj? Osobliwa to w takim razie jest modlitwa!

X. Nieco osobliwa bo ona jest, ale nie jest to modlitwa na spółkę z kimś drugim, lecz jedynie przy pomocy kapłana, który przewodniczy.

Y. Na czem też może polegać ta jego pomoc?

X. Widzi kochany Pan: rozmyślanie można porównać z tem, co robi rzeźbiarz artysta. Ten, gdy ma stworzyć jakieś dzieło sztuki, powiedzmy na przykład, jakiś portret, najpierw stawia nad sobą model, a potem stara się odtworzyć podobieństwo tego modelu w glinie, w marmurze, w drzewie, w spiżu czy w jakim innym materjale. W tym celu przedewszystkiem bierze bryłę, dajmy na to, kamienia i przyciosuje ją tak, żeby się najsamprzód utworzył z niej posąg. Kiedy już ten posąg jest z grubsza obrobiony, wówczas artysta wpatruje się pilnie w model i tak długo pracuje, aż się powoli z posągu wyłaniają postaci, rysy tej którą chce sportretować. Za każdem uderzeniem młota czy dłuta podobieństwo staje się coraz większe i widoczniejsze, aż wkońcu zdumiony człowiek widzi postać odtworzoną z martwej bryły.

Na rekolekcjach w rozmyślaniu dzieje się coś zgoła podobnego. Materjałem jest ten człowiek, który odprawia rekolekcje, jest jego dusza, są jego myśli i uczucia, jest jego całe życie. Modelem zaś są wieczne prawdy naszej świętej religji katolickiej, zwłaszcza zaś Przenajświętsza Osoba Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Otóż kapłan, kierujący rekolekcjami, owe prawdy wiary świętej rozwija przed uczestnikami rekolekcyj, szczególnie zaś stanie przed ich oczyma niedościgniony model i wzór, jaki nam ze siebie raczył dać Pan Jezus. Zadaniem tego, który odprawia rekolekcje, na tem polega, żeby spoglądał z wiarą i miłością najpierw na Ten Boski wzór cnót wszelkich i wszelkiego życia i wbił sobie w duszę Jego obraz, a potem spojrzał po sobie i porównał się z Panem Jezusem, zadając sobie pytanie: Jaki jest Pan Jezus, a jaki jestem ja! Jeśli wtedy spostrzeże, że jest nie podobny do Pana Jezusa, wówczas winien sobie zadać pytanie, dlaczego tak jest. A zbadawszy tę sprawę, zastanowi się nad tem, co powinien uczynić, żeby się stał podobniejszym do Pana Jezusa, żeby Go naśladował w życiu... Wśród takiego zastanawiania rodzą się w sercu zbawienne postanowienia na całe życie, budzą się uczucia żalu, wstydu, miłości, akty przebłagania, zadosyćczynienia, dziękczynienia, wyrastają z serca prośby, błagania, westchnienia, uwielbienia dla Boga, ślubowania wierności dla Boga i świętej Jego woli... A gdy to wszystko przeplatane jest jeszcze innemi modlitwami, aktami pokuty i umartwień, wówczas łaska Boża na kształt żyznej rosy niebieskiej spada na duszę i zwilża ją i urodzajną czyni glebę serca człowieczego, aby nasiona owych uczuć rozbudzonych wpatrywaniem się w prawdy wieczne i w postać Pana Jezusa wydały owoc stokrotny...

I z takich rekolekcyj wychodzą nieraz na świat ludzie przemienieni na duszy, przypodobnieni do Pana Jezusa, którego jakby obraz noszą teraz na sobie, aby ten obraz szedł z nimi przez życie i wiódł ich aż do bram wieczności... Z ludzi, którzy dotąd prócz imienia chrześcijańskiego może nie wiele mieli w sobie i na sobie tego, co z człowieka czyni chrześcijanina, dzięki rozmyślaniu w czasie rekolekcyj, stają się żywe obrazy Pana naszego Jezusa Chrystusa, prawdziwi chrześcijanie...

Y: Teraz mi zaczyna świtać w głowie i widzę, że rozmyślanie stanowi duszę reklekcyj i że jest to wielka rzecz, a nawet nie tak bardzo sztuczna, jak się mi dotąd wydawało.

X: Tak jest! Wielka to i święta rzecz, prawdziwa zabawa, godna człowieka, który chce dopiąć rzeczy wielkich. Trzeba tylko zdobyć się choćby raz na odwagę i pozwolić się „zamknąć“ w domu rekolekcyjnym, a przekona się każdy, że się z nim potem zacznie dziać to samo, czego doznał św. Piotr, który podczas Przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor w te odezwał się słowa: „Panie, dobrze jest nam tu być!“ *(wicz.)*

Maj!

Rozkołysały się dzwony świątyń Pańskich wzywając wiernych na nabożeństwo wieczorne ku czci Najświętszej Marji Panny.

I zapełniły się świątynie po brzegi pobożnym ludem, by u stóp ołtarza — na którym zajaśniał w całym blasku i majestacie wśród polnego kwiecia i światła obraz Bogarodzicy — zanosić modły i złożyć cześć w ten szczególny miesiąc ... Maj!...

A nie brakło tam nikogo; tu strudzona troskami życia dnia codziennego i biedą matka i żona obok szczęśliwej i nieznającej smutku i goryczy życia; — tam zgarbiona trudem i znojem z pooranem czołem, zda się niczego od świata nie wymagająca staruszka obok młodej dziewoji; tu pełen zdrowia i życia młodzieniec, obok z przyprószoną szronem siwizny głową starzec... wszyscy razem i równi...

Rozhuczały się organy i popłynęła wzniosła i rzewna modlitwa-litanja...

„Chryste usłysz nas...“ „Chryste wysłuchaj nas...“

„Matko Najmilsza...”

„Matko Dobrej Rady... szeptały usta...

Uzdrowienie, Chorych módl się za nami...

... oto widzisz me cierpienie, Matko!... jedyne moje dziecię jest ciężko chore, uzdrów

je, boś Ty jest jedynie „Uzdrowienie Chorych“ ... błagały rozmodlone usta nieszczęśliwej matki...

„Pocieszycielko strapionych...“

Wszyscy moi bliscy odeszli w zaświaty... w sercu gorycz i ból... a w mej jesieni życia nie ma nikogo, ktoby mi zamknął oczy na



Z przed kościoła OO. Bernardynów w Krakowie rusza pielgrzymka, by pod przewodnictwem O. Gwardjana Pankiewicza złożyć hołd Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. (Fot. Sławiński).

sen wieczny... ale Ty Matko, pociesz mię — prosił błagalnie, wyciągając swe spracowane dłonie starzec...

„Królowo Korony Polskiej módl się za nami...

Królowo Korony Polskiej ... Chociaż świetność naszego Narodu upadła, chociaż świętokradzka ręka trzech zaborców zdarła koronę z głowy królów naszych, Tobie jednak — sięgając po nią — nie zdołała jej nawet naruszyć!

A kiedy wzbiła się pieśń-prośba do stóp Królowej Korony Polskiej „Pod Twoją obronę“ i uderzyła o stropy świątyni, gdzieś w mrocznym zakątku kościoła przez łzy nieśmiało wymknęła się skarga cicha, rozpływało się zlodowaciałe serce, które ból i cierpienie chwilowo zmroziły i znieczuliły ... a opuszczając progi świątyni uczuła, że tu u stób Matki Dobrej Rady — Ucieczki grzesznych odradza się, że tu a nie gdzieindziej w cierpieniu, które nikt nie odczuje, nie pomoże, a nawet nie pocieszy, że tu z tego ołtarza spływa ulga i ukojenie...

I rozkołysały się dzwony świątyń Pańskich, a echo ich lecąc jak Polska długa i szeroka, odbijając się o rubieże naszej ziemi wzywały wszystkich wiernych na nabożeństwo ku czci Tej...

„Co Jasnej broni Częstochowy“
„I w Ostrej świeci Bramie...“

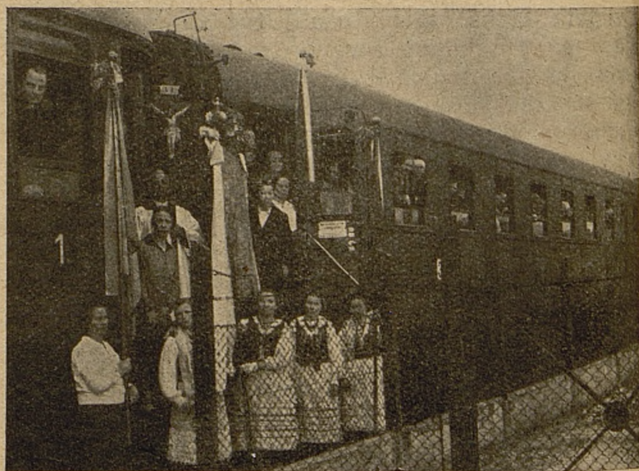
A gdy ostatnie promienie słońca rzucały swe blaski na zbudzoną ze snu zimowego ziemię, a rozkwiecone łąki i lasy wlewały w zbolałe ciało odżywczą woń, a w duszę ukojenie — z rozmodlonych serc płynęła pieśń „Chwalcie łąki umajone“ i w starych królewskich katedrach i w cichych, modrzewiowych kościółkach i przydrożnych kapliczkach polnych, a wtórowały im zgarbione wiekiem lipy i kwietne łąki i pola i w gąszczu ukryty zmrokiem wieczornym słowik...

Bronisławski.

U stóp Marji w Lourdes.

Kto choć raz w życiu miał szczęście być w Lourdes — temu obrazu tego nic nie przyćmi w życiu. Z jakąż rozkoszą dojeżdża się do tak cudownego miejsca! Jak pierś wchłania w siebie każdy powiew tego raju ziemskiego. Sama przyroda jest tak piękną, jak sobie to można wyobrazić. Z dali widać śnieżne szczyty Pirenejów w blaskach południowego słońca. Samo miasto ma dookoła lasy i miłą zieleń.

W środku miasta na wysokiej górze jest starożytny zamek, który romantyzmem ruin sięga w sferę średniowiecznych czasów. Inne wzgórza tej miejscowości pokryte zielenią urozmaicają bliższy widnokrąg. Na jednem



I parafja św. Florjana z Krakowa złożyła w maju hołd Najśw. Panience w Częstochowie. Pielgrzymkę prowadził X. Dr. Niemczewski proboszcz. Zdjęcia na dworcu kolejowym na pięć minut przed odjazdem pielgrzymki dokonał p. Sławiński.

z nich stoją trzy krzyże — to Kalwarja francuska. Terasy przed kościołami Matki Bożej przystrojone alabastrowej białości rzeźbami, tak misternemi i tak lekkiemi jak w galerji luksemburskiej czy w Lowrze paryskim np. statua św. Michała Anioła. Strzeliste, gotyckie wieże

kościołów jaśnieją na tle ciemnych borów i cudownej groty. Kościoły te pełne wotów, od góry do dołu obwieszonych po ścianach, chorągwi i orderów, tablic marmurowych i srebrnych i złotych, czcicieli Marji, od najpierwszych osobistości Francji do najbiedniejszych wieśniaków. Każdy spieszy tu ze sercem i serce oddaje Swej Pani. Strumień o wodzie niebiesko-seledynowej wije się przez miasto niby błękitna wstęga Marji. Grota sama z dowodami cudów, tysiącami kul zawieszonych nad nią, kajdan i serc robi wielkie wrażenie. Z drżeniem przystępuje do niej człowiek, bo tu dusza wyczuwa, że miejsce to jest święte i szczególnie uprzywilejowane. Tu z dali widnieje posąg biały Marji Niepokalanej, tak pokornej i cichej, a tak świętej, błagającej Boga o łaski dla znękanej chorobami duszy i ciała ludzkości. I niema człowieka, mówią Francuzi, ktoby przyszedłwszy tu skruszony nie doznał cudu czy na duszy, czy na ciele. Odmówiwszy u Groty różaniec — tę najprostszą z modlitw odczuwa się nieopisaną rozkosz — jakby anieli nizali paciorki — róże na srebrne nici i składali u stóp najczystszej z dziewic — Jutrzenki.

Byłam zdrową i prosiłam Najśw. Panny tylko o łaski dla duszy, nie jak tysiące chorych, którzy tu bywają uzdrowieni, a których rzesze ciągle oblegają Grotę. Odczułam — niebo w swej duszy, za co Jej byłam bardzo wdzięczną, prosząc o opiekę dla Polski, dla Kościoła katolickiego i dla wszystkich ludzi. A jakie to wielkie było moje szczęście, tego się słowami wyrazić nie da — to trzeba czuć!

M. Michniewiczowa.

Co nam piszą.

Z parafji Najśw. Salwatora (Zbawiciela) na Zwierzyńcu w Krakowie.

Z inicjatywy Ks. prob. Pilchowskiego postanowiono przeprowadzić zrestaurowanie starodawnego kościoła. Najśw. Salwatora, który pierwotnie przed inkorporacją parafji Zwierzynieckiej do klasztoru PP. Norbertanek, był kościołem parafjalnym. Z biegiem czasu zewnętrzne mury kościoła i wieża uległy znacznemu zniszczeniu — również wiązanie dachowe i pokrycie wymagają remontu. Ze względu na konieczność ratowania od ruiny cennego zabytku i drogiej pamiątki, jaką przedstawia kościół Najśw. Zbawiciela dla Zwierzyńca i całego Krakowa, parafjanie Zwierzynieccy wraz z swoim ks. proboszczem pragną przystąpić jeszcze w b. r. do robót restauracyjnych i w tym celu w najbliższych dniach ukonstytuuje się komitet obywatelski, do którego ks. proboszcz zaprosił kilkunastu obywateli Dz. XII i XIII jako przedstawicieli różnych sfer społecznych. Tymczasem przygotowują się plany i kosztorys, który według pobieżnego obliczenia wyniesie około 30.000 zł. Koszta restauracji kościoła postanowiono pokryć w drodze dobrowolnych składek wśród parafjan. Narazie zebrano 2.500 zł. i tę kwotę umieszczono na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności m. Krakowa. Piękny przykład ofiarności dała uboga wioska należąca do parafji, mianowicie Bielany, które na pierwszą wieść o zamierzonej restauracji kościoła Najśw. Salwatora pospieszyły z datkiem 100 zł., zebranych za staraniem p. naczelnika gminy. Miejscowe starodawne Bractwo św. Anny wydało swoim kosztem 1.000 widokówek z kościołem Najśw. Zbawiciela, a cały dochód z rozsprzedaży przeznaczyło na rzecz zrestaurowania kościoła — kartki te są do nabycia w zakrystji kościoła PP. Norbertanek po cenie 20 groszy za sztukę. Ks. prob. zwraca się do Szanownych Parafjan Zwierzynieckich z gorącym apelem i prośbą, by pospieszyli z ofiarami na zbożne dzieło i stwierdzili czynem swe przywiązauie i szczególny pietyzm, jakim zawsze odznaczali się w stosunku do swego kościoła Najśw. Zbawiciela.

Z Mogilan.

Odkrycie tablicy erekcyjnej kościoła parafjalnego z 1604 r.

Obywatelski Komitet budowy kościoła parafjalnego w Mogilanach, postanowił wybudować nową, obszerną świątynię Pańską, na miejscu starego kościoła parafjalnego. Plany obszernego (o trzech nawach) kościoła wykonał znany zaszczytnie architekt krakowski Fr. Mączyński.

Komitet przystąpił już z wiosną b. r. do budowy obszernego presbiterjum, wraz z nawą krzyżową (poprzeczną). Budowę nawy głównej wraz z wieżą odłożył na rok następny.

W marcu b. r. zostało zburzone stare presbiterjum. W cokole starego presbiterjum znaleźli robotnicy tablicę erekcyjną z 1604 roku. Tekst łaciński wyryty był na ołowianej tablicy opatrzony herbami. W tłumaczeniu polskiem napis brzmiał:

Na chwałę Bogu w Trójcy św. jedynemu Ojcu Synowi i Duchowi Swiętemu i na cześć Dziewicy Bożej Rodzicielce i wszystkim Świętym Niebiańskim pod wezwaniem Swiętego Bartłomieja Apostoła i Swiętego Mikołaja biskupa, jako patronów, poświęconą za pontyfikatu Klemensa VIII. za panowania Zygmunta III, a w czasie zasiadającego na stolicy biskupiej krakowskiej Bernarda Maciejowskiego, tę świątynię własnym kosztem wystawili i naprzód ten kamień węgielny ręką Pawła Dębskiego, Sufragana Krakowskiego, biskupa Laodycyjskiego położyli: urodzony Mikołaj Borek dziedzic na Trzcieńcu i urodzona Zofja Brzeska z Bolmina małżonkowie. Roku Zbawienia ludzkiego 1604. w miesiącu czerwcu. dnia 15.

Po zburzeniu starego presbiterjum przystąpiliśmy do kopania fundamentów pod nowy kościół. Przytem dokonaliśmy ekshumacji i przeniesienia śmiertelnych szczątków rodziców i dziadków p. Stanisława Konopki, obecnego kolatora i patrona kościoła. Groby te znajdowały się tuż obok presbiterjum na cmentarzu kościelnym. Wszystkie znalezione z innych grobów kości zostały też przeniesione i pochowane na nowym cmentarzu parafjalnym.

W miesiącu kwietniu były prowadzone bardzo mozolne i trudne roboty, a mianowicie budowa nowych fundamentów z kamienia i cementu. Prace te są już na ukończeniu.

W jedną z najbliższych niedziel (dokładny termin będzie podany do publicznej wiadomości) odbędzie się piękna uroczystość, a mianowicie poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy Kościół i wmurowanie nowego aktu erekcyjnego.

Jak stwierdziliśmy społeczeństwo polskie interesuje się żywo budową kościoła w Mogilanach. I nic dziwnego. Malowniczo położona góra Mogilańska wraz z kościołem parafjalnym to jedno z najpiękniejszych miejsc na ziemiach polskich. Jest powszechne pragnienie i oczekiwanie, ażeby malownicze wzgórze zostało uwieńczone piękną świątynią Pańską. Wszystko przemawia za tem, że te nadzieje się spełnią.

O dalszych postępach budowy kościoła podamy znowu informacje. X. *Józef Mazurek prob.*

Z Prokocima.

Dnia 4 Maja odbyło się w naszej parafji uroczyste poświęcenie sztandaru, tutejszego Związku Katolickich Kolejarzy, którego dokonał JE. Książę Metropolita Arcybiskup Adam Sapieha.

Uroczystą sumę odprawił nasz Czcigodny ksiądz proboszcz Ganek, który jest również Protektorem

Związku. Po sumie kazanie okolicznościowe wygłosił ksiądz senator Ludwik Kasprzyk, poczem odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił JE. Książę Metropolita, a za nim w imieniu Pani Marszałkowej Piłsudskiej Pani Wojewodzina



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Katolickich Kolejarzy w Prokocimiu: Xiążę-Metropolita Sapieha składa swój podpis w księdze pamiątkowej. (Fot. Sławiński.)

Marja Kwaśniewska, w imieniu Marszałka Piłsudskiego, Pan Pułkownik Bolesławicz, a w imieniu Pana Ministra Komunikacji Pan Dyrektor Kolei inżynier Gronowski. Wpośród bardzo licznych zaproszonych delegacyj ze sfer kolejarskich przybyło liczne grono reprezentacyj z Województwa, Starostwa, tak, że Prokocim jak istnieje nie widział jeszcze nigdy tylu dostojnych gości. Po poświęceniu nastało skromne przyjęcie u księdza prob. później zwiedzono tutejszą ochronkę, dzieło naszego miejscowego Prezesa T. S. L. Pana Kielara. I cóż za zaszczyt spotkał tutejszy Związek, którego sztandar poświęcano, że tacy dostojnicy raczyli wziąść udział w tem poświęceniu? Czyje to zasługi? Wiele rzeczy się składa na to. Pierwsze kto znał Prokocim przed 10 laty, jak powiedział Pan Konsul Marchwicki, i porówna go z dzisiejszym Prokocimem, ten musi przyznać, że Prokocim rozbudowuje się w iście amerykańskiem tempie, a jest to w dużej mierze zasługą i pracą Pana Naczelnika Rzebika. Gmina nasza, a raczej parafja to 90% kolejarze skupieni w rozmaitych związkach zawodowych o różnych pojęciach politycznych, lecz wszyscy skupiają się około jednego, a tem jest religja i Kościół Chrystusa. Skupienie to daje im hart i moc i przynosi błogosławieństwo ich pracy. Oby Bóg pobłogosławił i nadał, ponieważ wiele jest jeszcze do zrobienia a mianowicie, chodzi o przybytek Pański. Kościółek nasz jest za szczupły, aby mógł pomieścić swych wiernych synów. Pierwsze kroki w tej sprawie już zrobione. A zatem w górę serca, w jedności i zgodzie siła, a Bóg dopomoże, że w tym jeszcze roku będziemy mieli jeszcze jedną i to większą uroczystość, a tą będzie poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dom Boży, który się stanie chlubą parafji i chlubą naszych potomków. A zatem w imię Boże do pracy!

Czytelnik Dzwonu.

Gruszów, pow. Myślenice.

Z początkiem maja b. r. urządziła tut. parafja obchód 10-lecia odzyskania morza dla Polski. Licznie zebrani parafjanie wzięli udział w nabożeństwie kościelnem, na którem dziatwa szkolna śpiewała pieśni religijne. Dalszy ciąg tej uroczystości odbył się w sali szkolnej. Tu najpierw Ks. Kanonik i proboszcz miescowy, Karol Gryglowski, w dłuższem przemówieniu pouczał słuchaczy o znaczeniu morza dla Polski. A mianowicie mówił najpierw ogólnie o wodzie, czem ona jest w przyrodzie dla wszystkich stworzeń ziemskich, następnie o zbiorowisku wód t. j. morzu, rybach, potworach morskcih, rybołostwie morskiem, a wreszcie o morzu, jako drodze przewozowej dla ludzi i towarów. W zakończeniu wzywał lud do miłości Ojczyzny i wspierania Rządu we wszystkich jego usiłowaniach, mających na celu dobrobyt i potęgę Ojczyzny naszej. Wykład bardzo ciekawy i interesujący, który zebrani nagrodzili licznemi oklaskami. Po tem przemówieniu dzieci ze wszystkich szkół tut. parafji, pod przewodnictwem PP. Nauczycielek S. Figlewiczówny i E. Stypulanki odegrały po jednej sztuczce teatralnej, wziętej z życia szkolnego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Lud był pełen zadowolenia i wdzięczności za miłą rozrywkę i uświadamianie go w duchu narodowym i patrjotycznym.

Dochód z przedstawienia, do którego doliczono datki pieniężne od wszystkich gmin tut parafji, przeznaczono na fundusz budowy jednego statku, który Województwo krakowskie, za grosz składkowy chce zakupić i ofiarować Ojczyźnie imieniem „Ziemi krakowskiej" na powiększenie naszej Floty Narodowej.

Władysław Topa nacz. gminy Gruszów.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Katolickich Kolejarzy w Prokocimiu: W czasie kazania. (Fot. Sławiński).

Co słychać w świecie katolickim.

Protest organizacyj wileńskich przeciwko niemoralnym sztukom.

Teatr, jako placówka artystystyczna i kulturalno-oświatowa, należycie prowadzona, może oddać społeczeństwu nieocenione usługi. Szczególniej naród polski po tylu latach niewoli ma dużo do zdziałania, by chwasty, pielęgnowane i zaszczepiane w społeczeństwie przez wrogów, wyplenić.

Niestety, przyglądając się programowi teatru wileńskiego, widzimy, że ze sceny płynie demoralizacja i jad zgnilizny. To też z największą przykrością lecz w poczuciu obowiązku niżej podpisane organizacje najkategoryczniej protestują przeciwko szerzeniu zapomocą teatru zepsucia i rozkładu.

Archidiecezjalna Liga Katolicka, Archidiecezjalny Związek Stowarzyszeń Kobiet Katolickich, Związek Katolickich Polek, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Pań Ziemianek, T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, T-wo Koła Polek, Sodalicja Marjańska Pań, Sodalicja Marjańska Akademiczek, Związek Młodzieży Polskiej

Należy pamiętać, że kierownikiem teatru w Wilnie jest p. Aleksander Zelwerowicz, znany radykał.

Procesy beatyfikacyjny i kanonizacyjny.

W dniu 4 bm. w obecności Ojca św. odbyło się w Watykanie posiedzenie Generalnej Kongregacji Obrządów, na którem kardynałowie, prałaci i konsultorzy teologiczni złożyli swoje głosy w kwestji, czy można dokonać uroczystej beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Paola Frassinetti, założycielki zgromadzenia sióstr św. Doroty, oraz w sprawie dwóch cudów, które zdziałał Bóg za wstawiennictwem błogosławionego kardynała Roberta Bellarmin, biskupa i członka Towarzystwa Jezusowego. Oba te cuda warunkują przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego błogosławionego Kardynała.

Ojciec św. o świeckich nauczycielach religji.

W czasie audjencji. udzielonej słuchaczkom wyższego kursu religji, który zorganizowany został przez związek kobiet katolickich w Rzymie, Ojciec św. mówił o apostolacie w formie nauczania religji przez osoby świeckie. Powoławszy się na nowe uregulowanie sprawy nauki religji we Włoszech, Papież podkreślił nieodzowną konieczność wykształcenia licznych, pełnowartościowych nauczycieli i nauczycielek religji ze stanu świeckiego. Wszyscy ochotnicy, zgłaszający się w tej sprawie, są dla Ojca św. powodem szczególnej radości. Dyplom, jaki otrzymają oni od swych kursów, może być ze wszech miar uważany za dyplom apostolatu, albowiem trudno pomyśleć sobie skuteczniejszy udział świeckich w hierarchicznym apostolacie Kościoła, od tego, który zmierza do rozkrzewiania chrześcijaństwa.

W Krakowie istnieją także od paru lat wyższe kursa dla katechetek. Dyrektorem kursów jest prof. Un. Jag. X. Dr. W. Wicher. Szkoła mieści się w domu Sióstr Urszulanek, Kraków, ul. Starowiślna. Na kurs przyjmuje się kandydatki, które ukończyły szkołę średnią. Nowy rok szkolny rozpocznie się w jesieni. (Przyp. Red.)

Rozporządzenie rządu włoskiego w sprawie noszenia ubiorów kościelnych katolickich.

Rząd włoski wydał surowe przepisy, na mocy których władze mają przestrzegać, by wiarołomni księża nie nosili bezprawnie szat duchownych, a m. in. także sutanny.

Takiej anarchji, jaka panuje pod tym względem w Polsce, niema nigdzie chyba na świecie. Nietylko odstępcy od Kościoła katolickiego, ale i członkowie różnych sekt b często paradują w ubiorach i w szatach liturgicznych duchowieństwa rzymsko-katolickiego, wprowadzając tem ludność w błąd i nadużywając niejednokrotnie szat kościelnych katolickich dla swych poziomych celów.

Episkopat polski zwracał się niejednokrotnie do władz państwowych z prośbą o wydanie przepisów, zabraniających sekciarzom i odstępcom od Kościoła używania szat kościelnych katolickich, ale, niestety, bezskutecznie. Co za logika, surowym karom podlegają np. ci, którzy używają bezprawnie munduru oficerskiego, ale dla sekciarzy, cho-

---

WALERY ŁOZINSKI

CZARNY MATWIJ

71 Powieść z życia ludu górskiego.

Lajos nadstawił także uszu, ale nie słyszał nic zgoła.

— Przywiduje wam się, — mruknął.

Matwij uśmiechnął się.

— Mam ja inne uszy, paniczu, — mruknął.

I postąpiwszy krok, znowu przystanął i znowu dobrą chwilę w dawnej wytrwał postawie.

— Mniejsza o to, — ozwał się nagle, — choćby i w samej rzeczy był kto w wądole, to będzie za nami. Nie mamy się czego obawiać na Czartowskiej debrze.

Lajos nic nie odpowiedział — on pierwszą i drugą razą pilnie nadstawił uszu, a żadnego nie posłyszał głosu.

Czarny Matwij przyspieszył kroku i szybko przerzynał się między jałowcowe zarośle, torując niejako drogę towarzyszowi.

Naraz stanęli u brzegu strumyka, który z wesołym pluskiem wymykał się rączo z Czartowskiej debry, i omijając jałowcową kępę, płynął w niezliczonych zakrętach ku Wilczej szczęce.

— Otóż i Czartowska debra, bąknął ponury przewodnik Lajosa, a w głosie jego przebijało się jakby lekkie drżenie.

Lajos wytężył oczy i dziwna rzecz, widok tych dwóch gór bliźniaczych, przerżniętych przepaścią prądem strumyka, osobliwsze jakieś sprawiał na nim wrażenie.

Zatrzymał nagle krok i chwytając za ramię Matwija, zapytał z zadziwiającym pośpiechem:

— Jakto? to jest Czartowska debra?

Czarny Matwij spojrzał na młodzieńca zdumionemi oczyma.

— A to, - mruknął.

I tędy dawniej przeprawiali się bakuniarze? — pytał Lajos natarczywie dalej.

— A tędy, — odparł Matwij i twarz jego przybrała ten ponury, odstraszający wyraz, jaki wybijał się na niej już pokilkakroć tego wieczora.

— Dlaczegoż jednak tak chciwie się to dopytujecie? — zapytał po chwili młodzieńca, widząc że z gorączkowem zajęciem zapatruje się dokoła

dzących w sutannach księży katolickich, niema żadnej kary!

Z Kongresu Euchar. w Kartaginie.

Uroczysta Msza św. dla dzieci, odprawiona przez Prymasa Polski. Dnia 8 maja o godz. 12-ej Kardynał Hlond, Prymas Polski, w asyście Kardynała Verdier oraz grona biskupów i prałatów odprawił uroczystą Mszę św. w Belwederze w Tunisie. Ołtarz, przy którym odbyło się nabożeństwo, znajdował się na przecięciu dwóch ramion olbrzymiego krzyża, utworzonego z 6.000 biało ubranych dzieci. Prócz dzieci w Ofierze Mszy św. uczestniczyło od 10 do 15.000 osób dorosłych. Komunję św. rozdawało dzieciom dwunastu księży.

Potomek Waszyngtona kapłanem katolickim.

Potomek Jerzego Waszyngtona, ks. Wiktor S. Stoner, mianowany został kapłanem katolickim kapelanem wojskowym w stopniu pierwszego porucznika armji amerykańskiej. Ks. Stoner nawrócił się w r. 1912; święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1925; dotychczas był kanclerzem diecezji i sekretarzem biskupa z Tuscon.

Wspólna Komunja św. 5.500 policjantów nowojorskich.

W Nowym Yorku w katedrze św. Patryka 5.500 policjantów przystąpiło razem do wielkanocnej Komunji św. Liczba ta stanowi prawie trzecią część całego korpusu policyjnego w Nowym Yorku.

Statystyka Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Niedawno ogłoszony został rocznik 1930 amerykańskiego „Catholic Directory". Po raz pierwszy katolicka ludność Stanów Zjenoczonych przekroczyła liczbę 20 miljonów. Wynosi ona 20,078.202; w roku ub. 19,994 258. Ilość konwertytów wzrosła w ostatnim roku o 1.856 i wynosiła: w r. 1928 36.376 a w r. 1929 — 38 232. Hierarchja amerykańska liczy 4 kardynałów, 12 arcybiskupów i 102 biskupów. Liczba księży powiększyła się w ciągu roku o 572 i wynosi obecnie 26.925, w tem 18.873 księży świeckich i 8.052 zakonników. Liczba kościołów wzrosła o 230 i wynosi 18.166. Kleryków jest 16.300, w r. ub. było ich 14.686; przyrost roczny wyniósł 1.614. W 219 szkołach dla chłopców, w 743 szkołach żeńskich i w 7.225 szkołach parafjalnych uczy się razem 2,248.571 dzieci i młodzieży. Liczba sierocińców wynosi 329; znajduje się w nich 51.523 wychowanków. Szpitali jest 624; przeciętna dzienna liczba pacjentów w nich wynosi sto tysięcy.

Rosyjski książę kapłanem katolickim.

Książę Aleksander Wołkoński, były adjutant osobisty cara Mikołaja II i obecny przywódca rosyjskiej kolonji emigracyjnej w Rzymie, przyjął w tych dniach katolickie święcenia kapłańskie i wstąpił do kolegjum rosyjskiego (Russicum) przy Papieskim Instytucie Wschodnim.

Książę Wołkoński jest wdowcem, od wybuchu rewolucji rosyjskiej mieszka razem ze swą niezamężną siostrą w Rzymie, gdzie przed wojną przebywał jako rosyjski attaché wojskowy. Siostra jego i on sam przyjęli przed wieloma laty katolicyzm, przyczem nawrócenie się ich nie było spowodowane względami ludzkiemi, lecz pochodziło z głębokiego przekonania.

Oboje Wołkońscy brali bardzo czynny udział w religijno-charytatywnem życiu katolickiego Rzymu i kolonji rosyjskiej. Po utracie wielkiego majątku z powodu rewolucji rosyjskiej książę Wołkoński prowadził niezwykle skromny tryb życia, ale dom jego zawsze stał otworem dla bardziej dotkniętych przez los rodaków. Dzieci jego, dzięki zaletom charakteru i umysłu, zajęły poważne stanowiska zagranicą.

Lajos nic nie odpowiedział na razie, tarł tylko czoło i błądził oczyma, jakby jakieś dziwne zbierał wrażenia.

— Czyście słyszeli co o Czartowskiej debrze albo Sołtysim wąwozie? — przemówił znowu Matwij, którego dziwne zajęcie młodzieńca zdawało się czegoś intrygować niepospolicie.

— Sołtysi wąwóz? — wykrzyknął żywo Lajos, w nim zginął Maksym Borba!

Matwij odskoczył o krok i wpatrzył się w towarzysza, jakby chciał przeszyć na wskróś swemi płomieniejącemi oczyma i zawołał nawet nieco zmienionym głosem:

— A skądże wy wiecie o tem?

Lajos nie przestawał śledzić oczyma całej okolicy, oświetlonej blademi promieniami księżyca.

— Opowiadał mi o tem cygan Jańcza — odezwał się po chwili, i nie ruszając się z miejsca, wpadł w jakieś głębokie zamyślenie.

Czarny Matwij patrzył nań chwilę z badawczą uwagą, potem głową kiwnął z jakiemś sobie tylko wiadomem znaczeniem i ruszył naprzód.

— Pójdźcie, pójdźcie, paniczu, — rzekł, — do ścieżki jeszcze kawał za strumykiem, a i po niej dobrze przyjdzie drapać się do góry.

Lajos ocknął się z zadumy, mruknął coś niezrozumiale przez zęby i postąpił za przewodnikiem, który zwolna spuszczał się z brzegu strumyka.

Po drugiej stronie strumyka powstrzymał się znowu i obracając się ku Lajosowi, wyciągnął rękę ku wądołowi.

— A teraz słyszycie? — zawołał.

W samej rzeczy w tej chwili zaleciał z boku jakby jakiś głos przytłumiony.

— Może jakie zwierzę, — przebąknął Lajos. Czarny Matwij wstrząsł głową.

— O, nie, nie dałbym gardło, że to rewizory w zasadzce! — ozwał się żywo, — respicjent nie nadarmo zjechał do dworu.

— A więc wróćmy! — wykrzyknął Lajos za pierwszym impulsem.

— O nie, oni nam tu nic nie zrobią. — mruknął przewodnik Lajosa, — lecz co u licha oni robią w tym wądole?...

C. d. n.

Nad mogiłą Władysława Orkana-Smreczyńskiego.

Dnia 13 b. m. zmarł w Krakowie jeden z wielkich mistrzów pióra przedwojennej epoki Władysław Orkan — właściwe jego nazwisko Franciszek Smreczyński.

Orkan urodził się w r. 1876 w Porębie Wielkiej w Gorcach. Zanim dostał się do szkół, prawie do lat 10 pasł owce. Po ukończeniu studjów w Krakowie i w Genewie wrócił do swej rodzinnej wioski, skąd bardzo rzadko wyjeżdżał.

Karjerę literacką rozpoczął w r. 1898 „Nowelami". Z najbardziej znanych jego dzieł są: „W Roztokach", „Komornicy", „Drzewiej", Skapany Świat", — dramat, a z poezyj „Z martwej opoki". Niedawno przed śmiercią otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy.

Orkan jako dziecko wsi podhalańskiej ukochał ją gorąco wyśpiewał jej niedole „żalem beznadziejnym, tęsknicą wieczną", a jednak tak naturalnie i szczerze. Zdawało mu się, że nawet Chrystus kiedy pojawi się w nędzy przednowka zapadłej wsi góralskiej, to nanowo ożyje przed Nim, ciernista droga Golgoty i budzi ból pobytu ongi wśród ludzi na ziemi. To też w tęsknocie swej twórczości wysnuwał inne życie — dobre, czyste i piękne, dlatego chętnie się łączył do walki o nie, w przeczuciu, że pragnienia takie muszą się kiedyś ziścić nad światem.

Wierzył, że młodzi bojownicy idący walczyć o ideały lepszej przyszłości:

...nie odpoczną, ani się nie zegną,
Ani ich żadna nie zatrzyma moc,
Póki ich złoty nie spromieni wschód,
Póki nie zejdzie wieczna noc
Z błękitu,
Póki w młodzieńczych, białych snach widziana,
Nie wyjdzie oczom z poza granic świtu
Jasna polana...

Jednak nie doczekał się oswobodzenia ludu góralskiego z rok rocznie powracającej nędzy, bo świat tam dalej został „powolnem konaniem"...

Władysław Orkan tymczasowo został pochowany w Krakowie na cmentarzu rakowickim, zanim zwłoki jego nie zostaną przeniesione na ukochane rodzinne Podhale. *M. Fr. S.*

Śmierć i matka.

(Opowiadanie.)

W izdebce chaty przewoźnika, co na brzegu rzeki stała — dogorywał młodzieniec.

Ojciec, matka i dwie siostry — jak smętne cienie krzątali się po izdebce na zmiany pielęgnując chorego. Był jedynakiem i jedynym bratem — ulubieńcem wszystkich.

Od dwóch już dni ani słowa nie wyszeptał i w gorączce dogasała lampka jego młodego życia. Ojciec nie mógł już dłużej patrzeć na konanie ukochanego syna — więc wyszedł na chwilę przed chatę.

Patrzy osłupiałym wzrokiem przed siebie, aż tu zdala jakaś postać nadchodzi.

— Kto jesteś? — pyta ojciec.

— Jestem śmierć i przychodzę, by z tej chaty zabrać życie ludzkie.

— Jeśli tak, to zabierz mnie, a jedynaka mi oszczędź. Od maleńkiego kierowałem nim i strzegłem go; zawsze był dobrym, posłusznym i wdzięcznym. — Raczej mnie zabierz!

Więc chwyciła go śmierć za rękę i rzecze: Zgoda! Chodź! — Kiedy razem tak szedł ze śmiercią zrobiło mu się jakoś smutno; wszak był zdrów i pełen sił. Czyż nie miał prawa do życia?

Obejrzał się poza siebie. Tam na wzgórku drewniany kościółek z wieżyczką, tu rzeka, na brzegu młyn, tam jego prom, nad tem zaś wszystkiem wygwieżdżone niebo. Serce jakoś dziwnie z tem wszystkiem się zżyło.

Co robić? — A tu śmierć trzyma go mocno za rękę i prowadzi dalej i dalej. Z każdym krokiem tęsknota za życiem odzywa się coraz mocniej w jego sercu.

Tam stoi jego chata, którą własnemi wyciosał rękami, tam znowu lekka łódka, która go na falach rzeki tyle razy kołysała, nawet i ten ptaszek co w gałązkach kwili, wszystko to mówi o życiu, którego on wyrzekł się dobrowolnie, a którego bramy za chwil kilka na wieki się przed nim zamkną.

— Jesteś gotowy? — pyta śmierć.

— Nie, nie — nie mogę, odpowiada z jąkaniem, a słowa mu w gardle więzną.

Odwrócił się i niepewnym krokiem poszedł w stronę chaty. Ale nie miał odwagi wejść do izdebki, w której jego syn dogorywał, więc wszedł cichaczem do komórki podparł głowę i głęboko się zamyślił. Obok, w izdebce czuwały przy chorym siostry i matka.

Po chwili młodsza siostra wyszła na chwilę przed chatę, by złapać nieco świeżego powietrza.

Smierć zobaczyła przed sobą — i wystraszyła się.

— Przyszłam tu, by z waszej chaty życie ludzkie zabrać — rzecze śmierć.

— Daruj mojemu bratu, a mnie zabierz! — woła zrozpaczona siostra. Jako dzieci bawiliśmy się razem, a on był zawsze dla mnie tak dobry; więc oszczędź go, a raczej mnie weź!

— To chodź — mówi śmierć i bierze ją za rękę.

Dziewczyna spojrzała śmierci w zimną, kościstą twarz i wystraszyła się. Odwróciła się i w dal pogląda. A tam hen w górze dookolusieńka świeciły gwiazdy, a tak cudownie, tak lubo jak nigdy. Tam znowu, w dali rzeka szemrała. Jako dzieci igrali razem na jej piaszczystym brzegu. Oh, życie wydawało się jej teraz tak piękne, tak piękne. I opuściła ją odwaga; więc nagle wyrwała się śmierci i zawróciła spiesznie.

Późną już nocą starsza siostra wyszła przed chatę. Przed nią stoi szkielet śmierci.

— No już dosyć się tu naczekałam — zachichotała śmierć.

— Dobrze, ja idę z tobą — odpowie starsza siostra poważnie. — Nie boję się, zrobię to dla mojego brata, tyle miłych' wspomnień wiąże nas razem : razemeśmy się bawili, razem czytali śliczne książki, a on był dla mnie tak dobry !

Smierć wyciągnęła ku niej obie kościste ręce.

I kiedy odchodziły razem, dziewczę zaczęło myśleć: tak niedawno dopiero się zaręczyłam, czyż zatem moje życie nie jest bardziej potrzebne od... czyjegoś? Ot, tu z tego krzaka róży przydrożnej narzeczony zerwał dla mnie pierwszą różę jako znak miłości, której jego wargi wyszeptać jeszcze nie zdołały.

I bez słowa zawróciła ku domowi, unosząc z sobą drogi skarb życia.

Już szary przedświt na świecie panował, kiedy przemęczona całonocnem czuwaniem matka wyszła przed próg chaty. O, jak ją odświeżyło to ranne, rzeźwe powietrze! Wielkie perłowe łzy spływały z oczu, tak że nie zaraz spostrzegła śmierć.

— O, wybuchła — przychodzisz po niego?

— Przychodzę, by zabrać jedno ludzkie życie z tej chaty.

— To weź mnie, rzecze z radością matka i wyciągając ku śmierci obydwie ręce z uśmiechem mówi :

— Jestem gotowa ! — Tylko pozwól na moment, aż załatwię wszystkie moje obowiązki.

— Zgoda, poczekam — odpowie śmierć.

Matka wróciła do izby i popatrzyła tu i tam, czy wszystko w porządku, potem weszła na palcach do izdebki chorego syna.

Wzrokiem pełnym miłości i bólu, tak jak tylko matka potrafi, wpatrywała się długo, długo w swe chore dziecko. Przypominała sobie te czasy, kiedy on był jeszcze maleńkim, kiedy pierwsze stawiał kroki, kiedy pierwsze mamrotał słowa — i uśmiech szczęścia rozjaśnił jej oblicze.

A potem wyszła za drzwi.

Kwiaty podnosiły już swoje główki; lekki wietrzyk igrał swobodnie z jej włosami.

Jeszcze raz rozgląda się dokoła. Tu jej cały majątek. Pomyślała o córkach i mężu jak to odtąd cała troska o wszystko na nich teraz spadnie; pole i ogród już obrobione, mieli teraz tylko czekać i patrzeć jak oto wiosna w całej zakróluje pełni i nagrodzi mozoł ludzkich rąk.

— Ale gdzie to śmierć? — przypomniało się jej nagle.

Śmierci ani widać Acha, tam, tam krajem łąk ktoś idzie.

— No, i jestem gotowa, mówi matka, wyciągając w stronę postaci obydwie ręce.

Ale wtedy... cóż to? — postać ujęła łagodnie jej ręce i słodko szeptała:

— Jesteś moją siostrą — matko, a śmierć... już sobie odeszła.

— A ty? Kim jesteś? — pytała Matka.

— Ja jestem... Życie.

Pełna nieopisanego szczęścia biegnie matka do chaty. — W drzwiach stał ojciec i czekał z twarzą rozradowaną, niewymownie rozradowaną:

– Cicho, cicho, bo właśnie zasnął na nowo spokojnie. – Bogu niech będą dzięki, będzie już zdrów, bo przesilenie minęło; właśnie przed chwilą wyrzekł parę słów. (Z niemieckiego)

Marjan Fr. Sikora

Już tylko srebrne bzy...

Matulu — mateńko
czy rozkwitnęły się bzy,
pytał przez łzy —
czy zakwitnął już u drogi
bzów srebrzysty szlak...

O jeszcze nie —
odrzekła szeptem matka,
poczekaj doostatka,
a ubiorę, a ustroję
blade lica twoje...

— — — — — — — — —

Noc majowa,
księżycowa
bujna w wiosny czar,
w ziela woń i zapach kwiecia...

Taką nocą kona on,
ostatnią mocą
ze śmiercią w szamotach,
a tuż za chatą we wrotach
psy, zda się wyją na zgon...

— — — — — — — — —

W szarej mrocznej izbie
skonał on...

— — — — — — — — —

Noc majowa
księżycowa
bujna w wiosny czar,
w ziela woń i zapach kwiecia...

W kirem skrytej izbie,
jak łzy — jak matczyne łzy
białe, bujne bzy —
już tylko srebrne bzy...

Kącik lekarski.

Przypadki nagłych porażeń połowiczych (hemiplegje) należą do zjawisk b. częstych. W większości tych przypadłości tłem sprawy jest wylanie się krwi do mózgu skutkiem pęknięcia tamże tętniczki zmienionej sklerotycznie; zdarza się to u ludzi starszych dotkniętych sklerozą, zwykle po zadziałaniu czynnika potęgującego ciśnienie krwi, a więc jakiegoś uczucia, lub wysiłku. Nierzadkie są też krwotoki wewnątrzmózgowe w przypadkach kiły i cierpień nerkowych. – Sposoby leczenia stosowane w podobnych przypadkach polegają na zastosowaniu jodu (wspiera resorbcję wynaczynionej krwi), wykonaniu niekiedy upustu

krwi, a przedewszystkiem zapewnieniu porażonej osobie bezwzględnego fizycznego i duchowego spokoju. Rychła interwencja lekarza jest stanowczą koniecznością. — Dodam, że zmiany porażenne niezawsze pozostają na stałe jako kalectwo. Jak bowiem z jednej strony zdarzają się przypadki rychłej śmierci po porażeniu, tak znowuż z drugiej znamy wypadki, gdzie porażenie tego rodzaju z czasem ustępowało i kończyło się zejściem pomyślnem. *W. S.*

Ogłoszenia Związków Katolickich Stow. Młodzieży Polskiej archidiecezji krakowskiej.

Przygotowania do „Święta druhen" w każdem Stowarzyszeniu zostały zapewne ukończone. Teraz chodzi o to, aby program obchodu przeprowadzić w całości. Prosimy P. T. Patronaty i Wydziały Stowarzyszeń, aby dołożyły wszelkich starań do uświetnienia tego dnia. Wspólne nabożeństwo, kazanie okolicznościowe, wspólna Komunja św., pochód, akademje, wieczornice oto najważniejsze punkty programu na święto Królowej Korony Polskiej, Patronki S. M. P. w całej Polsce. W krąg uroczystości tych należy wciągnąć najszerszy ogół mieszkańców wsi i parafji, zainteresować całe społeczeństwo, któremu leży na sercu zdrowie moralne młodzieży i przyszłość narodu.

Z odbytych uroczystości prosi Sekretarjat o sprawozdania i korespondencje, które będzie można umieszczać w Okólniku.

Dnia 22 odbędzie się **odprawa Wydziałów S. M.P. okręgu lisieckiego** w Liszkach po wspólnem nabożeństwie o godz. 9-tej rano.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej powiatu makowskiego urządza dnia 29 maja

I. Zlot Okręgowy

Rano o g. 9-tej zbiórka w Sokole. O g. 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Defilada oddziałów. Obrady Zlotowe w Domu Katolickim. Popołudniu o g. 15 zawody sportowe.

* * *

Sekretarjat okręgowy S. M. P. na Kraków — miasto urządza dnia 31 maja **Okręgowe Zawody Strzeleckie** z broni małokalibrowej na strzelnicy P. W. w koszarach im. T. Kościuszki przy ulicy Rajskiej o mistrzostwo okręgu.

Odpowiedzi Redakcji.

H. M. w Jeleniu k. Chrzanowa. Bardzo się cieszymy, że życie parafjalne tak pięknie się w waszej parafji rozwija; korespodencji nie umieścimy, bo o tem samem pisaliśmy w Nrze 19. **J. Serafin w Męcinie.** Szczerze z Panem współczujemy z powodu straty ukochanego i dobrego syna; piękny pogrzeb i powszechny żal jaki pozostawił po sobie będą mu tu na ziemi nagrodą za dobre życie, a niech Pan mocno ufa, że P. Bóg zgotował mu za dobre życie nagrodę jakiej „oko nie widziało" i o jakiej „ucho nie słyszało". To Panu powinno być osłodą w ciężkim smutku. Z nadesłanych artykulików tym razem skorzystać nie możemy. Na przyszłość polecamy się pamięci. **H. B. Krawieczyzny**. Prosimy nam odwrotnie donieść pod jakim adresem i w jaki sposób przesłały Panie ofiarę, żebyśmy mogli daną pozycję ogłosić. **Bracia Szkół Chrześcijańskich Częstochowa.** zamieścimy w streszczeniu. **P. Inż. Bobilewicz** zamieścimy. **P. Czuj** umieścimy.

Składki.

Na Zakład w Pawlikowicach: N. N. 5 zł.

Czy wiecie, że...

Na morzach południowych wyłowiono onegdaj wieloryba wagi 97.000 kilogramów, długości 28 metrów. Jak „rybka" ta jest pożyteczna świadczyć może fakt, że ilość słoniny, którą z niej otrzymano dochodzi do 45.000 Kg. — wartości 30 tysięcy złotych!?...

W Afryce odkryto niedawno ośm karłowatych szczepów Liliputan, u których najwyższy człowiek sięga miary 126 centymetrów, a najmniejszy $72^1/_2$...

Szczep malajski na wyspie Borneo-Dajakowie używają zamiast pieniądza dzbanów glinianych, które sprowadzone przed 200 lub 300 laty z Chin i Sjamu dochodzą nieraz do wartości kilka tysięcy złotych — każdy?...

Chińczycy „zaprzęgają" wiatr do roboty? Oto do taczek ręcznych, któremi przewożą bagaże i ludzi przywiązują żagiel, który pod wpływem nacisku wiatru porusza je, ułatwiają tem samem komunikację.

Przemysłowcy londyńscy używają do pilnowania swych domostw już nie psów — lecz gęsi? Dobre gęsi są nerwowe i robią chałas za najmniejszem szelestem; czy okażą się one lepszymi strużami?...

Pomysłowi Amerykanie wybudowali już elektryczny okręt? Motor tego olbrzyma morskiego po-

siada siłę 35.000 koni, a kable rozprowadzające prąd są długości 160 mil?

W Ameryce pada ofiarą morderstwa człowiek prawie co godzinę? W ostatnich 10 latach zostało popełnionych w Ameryce Północnej ni mniej ni więcej „tylko"... 90.000 morderstw!?...

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Prezydent Rzplitej ufundował witraż dla Katedry w Częstochowie. Prezydent Ignacy Mościcki pragnąc przyczynić się do uświetnienia będącej na ukończeniu Katedry w Częstochowie, w czasie swego pobytu na Jasnej Górze złożył 10 tyś. zł. na ręce ks. bisk. częstochowskiego dra Kubiny, jako fundusz na witraż.

Wybory do Sejmu Śląskiego wskutek wielkiego rozbicia obozu polskiego przyniosły zwycięstwo Niemcom. Niemcy uzyskali 16 mandatów, Korfanty (Ch. D) — 13, sanacja — 10. Razem wszystkich posłów do Sejmu Śląskiego obrano 48. W tegorocznych wyborach do sejmu porażkę ponieśli socjaliści i sanacja.

Świętokradztwo na Skałce. W nocy z 10 na 11 bm. skradziono w kościele OO. Paulinów na Skałce 5 lichtarzy metalowych i jeden obrus. Jak wykazały dochodzenia złodziej ukrył się w kościele i po zamknięciu kościoła dokonał kradzieży, poczem przedostał się górnem oknem kościoła na przyległe budynki i po rynnie opuścił się do ogrodu. Lichtarze skradzione znaleziono porzucone na Krzemionkach.

Dla Inwalidów. Wojewoda śląski utworzył komitet pożyczkowy dla inwalidzkiego kredytowego funduszu gospodarczego przy Państwowym Banku Rolnym, Oddział w Katowicach. Celem komitetu jest udzielanie pożyczek dla inwalidów wojennych na rozbudowę względnie założenie warsztatów pracy na roli, w przemyśle, względnie handlu.

Nieposzanowanie religji w szkole. We wsi Tumulin (pow. Kielce) miejscowy nauczyciel zerwał ze ściany obraz Matki Boskiej, a gdy go dzieci zawiesiły na ścianie ponownie go zrzucił. Fakt ten wywołał zgorszenie wśród dzieci i mieszkańców wsi. Rodzice stwierdziwszy te i szereg jeszcze innych objawów nieposzanowania religji przez nauczyciela zwrócili się osobnem pismem do inspektora o przeniesienie go.

Jak innowiercy mają szanować nasze rzeczy święte, jeżeli trafiają się katolicy tak nisko stojący i to nawet między tymi, których zadaniem jest troska o moralność i postępowanie etyczne.

Precz z pornografją. W ostatnich czasach stwierdzono masowy napływ literatury i obrazków gorszących z zagranicy do Polski, dlatego władze polskie zamknęły granice dla obcej pornografji. Powinniśmy iść władzom na rękę i sami tępić gorszące plugastwo, pod jakąkolwiek postacią się ukaże i to nie tylko obce, ale i krajowe.

Nowe aresztowania w Indjach. W Indjach został aresztowany następca Gandiego — Abbas Tyabji i 59 jego zwolenników w chwili, gdy rozpoczęli marsz w kierunku Darsana w celu wtargnięcia do składu soli, znajdującego się pod kontrolą państwową. Na czele ruchu wolnościowego po Tyabji stanęła Sazoin Naidu — wielka poetka hinduska.

Wrzenie w Hiszpanji. W ostatnich czasach w Hiszpanji wybuchły poważne rozruchy republikańskie przeciw królowi, który w dalszym ciągu kieruje się polityką dyktatorską zmarłego dyktatora Primo de Riwery. Planowany zamach na króla został wykryty, a kilku generałów podejrzanych zostało aresztowanych.

Szczególnie groźnemi stają się rozruchy studentów na uniwersytetach, przeciw królowi, czego powodem było zamknięcie uniwersytetu w Madrycie aż do uspokojenia zbuntowanych.

Jak wygląda rozbrojenie w Ameryce świadczy o tem projekt budowy nowych okrętów wojennych za sumę 1 mil. dolarów, z czego ma być zbudowane 63.500 tonn krążowników z działami 6-calowemi, 150.000 tonn kontrtorpedowców, 52.700 tonn łodzi podwodnych i 69.000 tonn statków dla samolotów. Widocznie Ameryka nie mniej od Włoch przejęła się konferencją londyńską.

Dyktator sowiecki w strachu! Z powodu zaostrzenia walk wewnętrznych w partji komunistycznej utworzono osobny oddział dla ochrony osobistej Stalina. Stalin nie pokazuje się nigdzie bez straży nie odstępującej od niego na krok. Nie wierzy nawet bliższym współpracownikom, gdyż wydał rozkaz odbierania broni nawet najwyższym przedstawicielom władz udającym się do niego. Sam zaś nie rozstaje się z bronią. Potrawy i napoje, które ma Stalin spożywać są badane przez specjalnego lekarza Gruzina. Oto jak drży o swoje życie dyktator sowiecki ten, który je odebrał tysiącom niewinnym.

105 mil. butelek alkoholu wypito w Polsce w biegłym roku. Ciekawi jesteśmy czy też z podrożeniem wódki od 1 maja zmniejszy się u nas pijaństwo. Bo któżby to dał za litr wódki czystej 6-6·60 zł, a za wyborowej 6·90—7·60 zł, czy za litr luksusowej 10·40 zł. Nie lepiej to coś sobie, lub rodzinie sprawić?

112 Miast Amerykańskich ustanowiło dzień 11 paźdź. jako rocznicę śmierci polsko-amerykańskiego bohatera walk wolnościowych gen. Pułaskiego świętem narodowem Stanów Zjednoczonych.

Straszna katastrofa w kopalni. W pobliżu Zabrza na kopalni „Concordia" nastąpił straszny wybuch gazów, pastwą których padło 15 ofiar, wczem 9 górników zabitych.

Pożar w Łodzi 12 bm. w nocy w Łodzi pożar zniszczył zakłady włókiennicze firmy H. B. Litwin. Straty wynoszą 1 $^{1}/_{2}$ mil. zł. Skutkiem pożaru kilkuset robotników straciło pracę.

Nowy dworzec kolejowy w Warszawie. W Warszawie ma być wybudowany w najbliższych latach wielki dworzec centralny. Nowy dworzec w naszej stolicy będzie jednym z największych w Europie.

Wycieczka Polaków Amerykańskich przybyła do Polski. Do Gdyni zawinął stastatek „Polonia", przywożąc na swym pokładzie 119 osób ze Stanów Zjedn. pod przew. dr. Łukaszkiewicza. Wycieczka zabawi w Polsce 2 miesiące.

Polak-tułacz. W ostatnich dniach przyjechał do Polski z Holandji emigrant, górnik St. Szczepaniak. Ponieważ władze Holenderskie wydaliły go, więc Szczepaniak kupił sobie konia i wóz, poczem ruszył w podróż z żoną i sześciorgiem dzieci. W ten sposób przejechał Holandję, Niemcy i część Polski. Biedny ten tułacz jedzie już 8 tygodni do rodzinnego miasta Kostrzynia.

Kobiety generałami w Rosji. Najwyższa rada wojskowa w Rosji postanowiła przyjmować kobiety do wojskowych szkół sowieckich, gdzie wraz z mężczyznami będą odbywać naukę wojskową. Po skończeniu studjów otrzymywać będą odpowiednie stopnie i stanowiska dowódców w armji sowieckiej.

Najdłuższe ferje szkolne. Najkrótsze ferje szkolne są w Danji i Holanji, gdyż wynoszą one tylko 77 dni w ciągu roku, w Niemczech 85 dni, w Szwajcarji 88 dni, we Włoszech 90 dni, w Norwergji 92 dni, w Polsce 93 dni, we Francji 101 dni, w Anglji 105 dni, w Austrji 109 dni. Najdłuższe ferje mają Stany Zjedn. i Szwecja, bo aż po 110 dni w ciągu roku.

140 statków handlowych odbywających żeglugę pod polską banderą zanotował Kapitonat portu morskiego w Gdyni w ciągu ubiegłego roku.

Jak żydzi w Polsce pilnie się uczą dowodem tego jest fakt, że oprócz przepełnionych żydami uniwersytetów polskich, zagranicą studjuje przeszło 9 tys. akademików żydowskich z Polski. Dodać jednak należy, że mają lepsze warunki życiowe od katolików.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.